

LOS SYBIRAKA
/ Wspomnienie o Ś.P. Ojcu

5/27/97. Prudencja
Jan Górski
Pomyślenie Janine
Hołowicki

Ojciec mój Jerzy Aleksander Górski, herbu Ślepowron urodził się w powiatowym mieście Łomży dnia 29 lipca 1884 roku jako syn Henryka i Leonii z Machczyńskich małżonków Górskich.

Nauki pobierał w Łomży i w Libawie na Litwie, a po ich ukończeniu podjął pracę w rodzinnym mieście, gdzie ostatecznie osiągnął stanowisko naczelnika Powiatowego Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych w Łomży z siedzibą urzędu przy ulicy Sienkiewicza.

W roku 1909 mój Ojciec zawarł związek małżeński z Marią Zofią Jędrzejewicz, córką lekarza i znanego astronoma, naukowca i społecznika Jana Walerego Jędrzejewicza.

Ojca mego pamiętam doskonale zarówno z okresu mego dzieciństwa, jak również z mego okresu młodzieńczego. Pamiętam go jako poważnego ojca rodziny, który, choć surowy w wychowywaniu trojga dzieci / 1910, 1912 i ja - 1915/ był jednak równoważony i sprawiedliwy; był praktykującym katolikiem i czynnym członkiem politycznej Endecji. Choć nie uszył się muzyki - bardzo ładnie grał ze skłonu na fortepianie, który zawsze znajdował się w naszym domu. a ulubionymi pieśniami, które ojciec śpiewał - były pieśni Powstań Narodowych, jak na przykład z "Chorału" - Kernela Ujejskiego :

Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie Panie bije ten głos
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos...

My już bez skargi nie znamy śpiewu
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń....

oraz inna pieśń, będąca wyjątkiem z III części "Dziadów" Adama Mickiewicza odśpiewana przez Feliksa - jednego z carskich więźniów :

Nie dbam jaką będzie kara
Mina, Sybir czy kajdany
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla cara...

W minach kruszec kując młotem
Pomyślę ta mina szara
Te żelazo - z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara...

Gdy będę na osiedleniu
Pojmę córeczkę Tatara
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się "Palem" dla cara

Gdy w kolonijach osiedzę
Ogród zorzę, grzędy skopię
A na nich tylko siano będę
Same łaj, same konopie...

Z konopii ktoś zrobi nici
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci
Że będzie szarfą dla cara...

Ojciec mój nie bez powodu śpiewał ze wzruszeniem pieśni powstańcze ... Śpiewał je - wspominając tragiczne losy swego dziada po kądzieli Michała Machwicz Machczyńskiego . Ten mój pradziad brał czynny udział w Powstaniu Styczniowym, za co został przez carskie władze skazany na dożywotnie zesłanie na Sybir. Przecierpiał jedenaście lat na zesłaniu i z okazji jakiejś wielkiej amnestii został rozkazem cara uwolniony, wrócił do Polski i wkrótce zmarł dnia 4.XI.1876 roku. Pochowany jest na warszawskich Powązkach - kwatera Nr. 67 numer grobu 28.

Dzisiaj ja wspominam i opisuję tragiczne dzieje mego pradziada Machczyńskiego, którego zamęczył carat, oraz mego Ojca Jerzego Górskiego, który występował sobie zesłanie na Syberię i siał torturowany i zamęczony na śmierć przez sowieckie N.K.W.D. !!.

Jak do tego doszko - postaram się opisać na podstawie dostępnych mi dokumentów i innych danych przekazanych przez wiarygodnych świadków tragedii

W dniu wybuchu wojny 1939 Ojciec mój, już jako emeryt mieszkał wraz z moją matką w Łonży przy ulicy Nowej 8 we własnym eleganckim domu - wolno stojącej willi z dużym ogrodem i murewanymi zabudowaniami gospodarczymi.

Po zajęciu przez wojska sowieckie - na podstawie umowy - paktu Ribentrop - Molotow wschodnich terenów Polski - wielu mieszkańców Łonży i okolic zostało aresztowanych przez NKWD i osadzonych w łonżyńskim więzieniu.

Wśród aresztowanych inteligentów, wyższych urzędników, zienian oraz eskonków wolnych zawodów znalazł się i mój Ojciec, miał wtedy 55 lat, był w dobrym stanie fizycznym i psychicznym, zahartowanym sportowo myśliwym i wioślarzem

Na początku 1940 roku wraz z partią więźniów politycznych Ojciec został wywieziony z więzienia łonżyńskiego na Syberię. Po jakimś czasie przez przyjaciół Ojca, mieszkających w Łonży dotarł do mej matki list, w którym Ojciec podał swój adres : Krasnojarski kraj, wieś i poczta Suchobuzin. Opisał również swoją obecną sytuację : wspólnie z około 40-osobową grupą polskich zesłańców został przymusowym osiedleniem bez prawa zmiany miejsca pobytu, bez prawa do pracy i bez żadnego zaopatrzenia. Młodzi mężczyźni podejmowali dorywcze prace, a Ojciec mój, znający dobrze język rosyjski zaczął / chyba nielegalnie / wyręczać w pracy miejscowego naczelnika poczty, za co miał skromne racje żywnościowe oraz pewne ulgi dla całej grupy polskich zesłańców.

Powyższe dane oraz dalsze szczegóły otrzymaliśmy od p. Heleny Dąbek o której będzie mowa w dalszej części mego opisu.

Po umowie zawartej między Stalinem a gen Wł. Sikorskim zaistniała teoretyczna możliwość powrotu polskich zesłańców do Polski. Ale była jesień początek rosyjskiej zimy 1942, odległość ze wsi Suchobuzin do najbliższej stacji kolejowej wynosiła kilka mil, dwie kobiety Polki były w ciąży, wobec tego kolonia postanowiła czekać z karkołonną wyprawą do wiosny 1943.

Jednak te plany zostały tragicznie pokrzyżowane : wynikła sprawa Katynia, w której rząd polski w Londynie zajął jednoznaczne i obiektywne stanowisko, obciążając odpowiedzialnością za zbrodnię dokonaną na tysiącach polskich oficerów - władze sowieckie. Stalin zerwał stosunki z polskim rządem emigracyjnym, jak również umowę z gen. Sikorskim, dotyczącą wywiezionych wgłąb ZSSR Polaków. Wówczas rozpoczęło się jeszcze bardziej brutalne traktowanie polskich zesłańców. Ojca mego, który dzięki wykształceniu był ni formalnym przywódcą polskiej kolonii wezwano do NKWD i tam... " nakłaniano Go do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i zaagitowanie reszty osiedleńców do wyrzeczenia się obywatelstwa polskiego. Ojciec, jako szczerzy patriota, człowiek niezłomny, wierny Bogu i Ojczyźnie odmówił zgody na zdradę Polski.

Do siedziby zesłańców dotarł, a raczej dowlókl się mój nieszczęśliwy Ojciec po kilku dniach " pertraktacji " i przesłuchań przez funkcjonariuszy NKWD. Dowlókl się z powybijanymi zębami, posiniaczony, maltretowany z objawami wewnętrznych krwotoków z uszkodzonych narządów - prawdopodobnie nerek czy wątroby.

Resztką sił opowiedział o swej gehennie i zwracając się do zebranych redaktorów powiedział: ... ja nie podpisalem podsuwanych mi deklaracji - ale jeżeli wy chcecie mieć, choć wątką nadzieję zbawienia Polski - podpiszcie co każą...

Następnie poinformował panią Dąbek o miejscu, gdzie w największej tajemnicy przechowywał prowadzony od 1940 roku szereg i bezpardonowy pamiętnik - zobowiązał ją do przekazania tego dokumentu Jego rodzinie - jeśli pani Dąbek uda się wrócić do Polski oraz wskazał małą skrzyneczkę do której zbierał na drogach gwoździe, aby było czym zbić z desek tumanę w razie Jego śmierci. A do tej śmierci było już niedaleko. Po powrocie z NKWD Ojciec położył się na swoim skromnym legowisku, z którego miał już nie wstać...

W dwa dni po powrocie z przesłuchań przez NKWD i na skutek poważnych zewnętrznych uszkodzeń ciała oraz uszkodzeń narządów wewnętrznych zmarł mój biedny Ojciec o godz 24-tej dnia 7-go lipca 1943 roku. Współzesseńcy pochowali go na ekwiliszyn ementarszu w tajemnicy przed sowieckimi władzami.

W trzy lata po tragicznej śmierci mego Ojca pani Dąbek dotarła do granicy polsko - sowieckiej czekając na zezwolenie jej przekroczenia. I tu stała się niepowetowana strata: obawiając się dokładnej rewizji osobistej i bagażu p. Dąbek nie zaryzykowała przemyślenia pamiętnika mego Ojca przez sito celników, milicjantów i tajnych funkcjonariuszy. Na ostatnim postoju przed granicą odeszła nieco od pociągu i w lesie zakopała cenny pamiętnik

Poszukała się tego dokumentu, bo po śmierci zamężonego towarzysza niedeli zapoznawała się z treścią wspomnień, pisanych drobnym piśmem na kartkach papieru o różnym formacie i kształcie, "kradzionych" na poczcie we wsi Suchobuzin. Kartki papieru były różne, atrament, długopis, czy zwykły ołówek też nie pasowały do siebie. Natomiast wspólną wymowę miały słowa, zdania i całe ustępy wzruszającego dokumentu. Ujawniały one bez ogródek martyrologię Polaków wysiedlonych brutalnie ze swego kraju, oddzielonych od ojczyzny i rodziny, maltretowanych w nieludzkich warunkach transportu, pozbawianych przez długie godziny żyłki strawy, czy kubka wody, zaskatwiających swoje potrzeby w kącie zaryglowanego i zakratowanego bydłowego wagonu, budzących się z ciężkiego i męczącego snu czując czasem przejmujący chłód stygnącego ciała sąsiada - już nieboszczyka...

Z powodu tych przerażających warunków transportu Ojciec mój wraz z dwoma innymi mężczyznami natężenie domagali się od konwojentów polepszenia losu zesłańców. Wynik tych usasadnionych starań ...był okrutny: gdy pociąg przejeżdżał przez bezludne niemal obszary syberyjskie - kazano go zatrzymać i z wagonu usunięto siłą tych właśnie trzech "rzeczników praw obywatelskich"...

Znaleźli się oni samotni, bezradni głodni, spragnieni i wynędzniali. Żywiąc się znalezionymi roślinnymi płodami natury wędrowali, szukając śladów ludzkiej egzystencji. Gdy już całkowicie opadli z sił - zrezygnowali z dalszej walki o życie. Zbili się w gromadkę przy jakiejś polnej dróżce i czekali na niechybną śmierć głodową. Ale zamiast niej zjawisko się chwilowe wybawienie...

Trzy kobiety, wśród nich pani Dąbek idące dróżką znalazły nieszczęśliwców, poratowały skromnymi wiktuażami i wiatowanymi od głodowej śmierci doprowadziły do pobliskiej syberyjskiej wioski Suchobuzin, gdzie wegetowała niewielka grupa deportowanych już wcześniej Polaków.

Tege rodzaju pamiętnik nie mógł się dostać wówczas w ręce władz granicznych - zarówno sowieckich jak i "polskich" ...Zwłaszcza, że i obecnie, po tylu latach od ludobójstwa katyńskiego w czasach wielkich i nieodwracalnych przemian w Europie i Azji władze ZSSR wahają się czy oficjalnie ujawnić sprawców wielu biurowych zbrodni stalinowskiego NKWD, w tym również okrutnego ludobójstwa katyńskiego. Przecież cały świat wobec niezbitych dowodów ustalił czterdzieści parę lat temu prawdziwych zbrodniarzy tej niebywalej w dziejach ludzkości tragedii...

Dzieje się tak dlatego, że za przyznaniem się do winy trzeba było, choć w małej części ponieść konsekwencje ekropnych win, poszukiwać żyjących jeszcze rozkazodawców i wykonawców zbrodni. Trzeba było również zadbać o utrzymanie finansowo żyjące jeszcze wdowy i rodziny tych, co w lasach katyńskich i innych miejscach straceń mordowani byli bezbroni z powiazanymi drutem rękami z zasypianymi trocinami głowami - pistoletowym strzałem w tył czaszki...

Szkoda wielka, że pamiętnik tego Ojca nie ocalał, nie dał świadectwa prawdzie - ale nie mogę mieć żalu do pani Dąbek, która, będąc w wielkim zagrożeniu osobistym nie mogła wypełnić ostatniej woli tego patrioty, tego odważnego i szanowanego za swoją szlachetność wielkiego Polaka.

Wrocław, 89 - 12 - 04.

Autor wspomnień : Dr. Med. Jan Górski
urodzony 8-go marca 1915 roku w Łonży
zamieszkały we Wrocławiu ulica
Próchnika 168 / 4 Kod 53 - 150,
emeryt wojskowy, kombatan, inwalida wojenny.

© ARCHIWUM WSKRZONIÉ

ODPIS Z ODPISU :Sygn.akt.Zg.19/48.-Postanowienie.-Dnia 12 kwietnia 1948 roku Sąd Grodzki w Łoszy w osobie sędziego J.Wnorowskiego w obecności Protokulanta Wł. Parfułowoskiego - po rozpoznaniu w dniu 12 kwietnia 1948 roku sprawy z wniosku Marii-Zofii Górskiej o stwierdzenie zgonu męża jej Jerzego-Aleksandra Górskiego, na podstawie art.1, 6, 34, 40 K.P.K. oraz art.10, 13,27 Dekretu z dnia 29 sierpnia 1945 r. w sprawie postępowania o umianie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu - **POSTANAWIA** Stwierdzić, że Jerzy-Aleksander Górski, urodzony dnia 29 lipca 1884 roku w Łoszy, syn Henryka i Leonii z Machczyńskich małżonków Górskich, zmarł 7 lipca 1943 roku o godz 24 na Syberii.-Zgodnie /-/ J.Wnorowski-----
UZASADNIENIE .- Na podstawie zeznań przesłuchanego świadka Heleny Dąbek zostało stwierdzone , że w związku z wojną Jerzy-Aleksander Górski--- w roku 1940 wywieziony był na Syberię i tam zmarł 7 lipca 1943 roku przy czym świadek był obecny przy jego śmierci, wobec czego Sąd orzekł, jak wyżej. Sędzia : /-/ J. Wnorowski.-Zgodnie z oryginałem : Sekretarz sądu: podpis nieczytelny. Postanowienie niniejsze uprawomocniło się i podlega wykonaniu. Zosta 27.4.1948. Kierownik Sądu: podpis nieczytelny. Pieczęć okrągła : Sąd Grodzki w Łoszy Zgodność powyższego odpisu z oryginałem stwierdza: Pieczęć podłużna z napisem: 3 up. Prezydenta Kierownik Wydz. Administracyjnego A.Krejczani / - / podpis nieczytelny. Znacsek " opłata stempłowa na 10 zł. skasowany pieczęcią podłużną z napisem: Zarząd Miejski w Tomaszowie Mazowieckim. Pieczęć okrągła z napisem: Zarząd Miejski w Tomaszowie Maz. -----
za zgodność :

Za zgodność z oryginałem

ZWIĄZEK SYBIRAKÓW
Oddział w Łoszy
Rynek 10
tel. 44-31-5 wew. 37
50-106 Wrocław

II/2797

© ARCHIWUM WSCHODNIE